

Ks. Teofil Herrmann CM., Gdańsk-Oliwa

## OBOWIĄZKI RODZICÓW WZGLĘDEM DZIECI W NOWYM TESTAMENCIE

W księgach Pisma św. znaleźć można pouczenie a równocześnie i siłę duchową do pełnienia zleceń Bożych. Nic więc dziwnego, że dziś, gdy „trwa i bezustannie pogłębia się kryzys wychowawczych funkcji rodziny, gdy słabnie autorytet rodziców, a zwłaszcza skuteczność ich metod pedagogicznych, gdy rodzice skarżą się na „trudne dzieci” a dzieci na niewyrozumiałych rodziców“<sup>1)</sup>, zwracamy uwagę na Pismo św., zawierające słowo Boże o rodzinie, wychowaniu oraz o stosunku wzajemnym rodziców i dzieci<sup>2)</sup>.

### 1. Obowiązek upominania

Głównym zadaniem rodziny, wynikającym bezpośrednio z samej jej istoty, lub raczej jak gdyby stanowiącym tę istotę, jest wychowanie. Jasną jest bowiem rzeczą, że z prawa natury i woli Boga obowiązek wychowywania dzieci do tych przede wszystkim należy, którzy dzieło natury powołaniem do życia rozpoczęli i stąd nie mogą dzieła rozpoczętego niedokończonym pozostawić i na pewną narazić zagładę<sup>3)</sup>. Kilka szczegółowych wskazówek, dotyczących stosunku rodziców do dzieci, podaje św. Paweł w listach do Kolosan i do Efezjan.

Rodziców w Kolosach upomina: „Ojcowie! Nie rozdrażniajcie dzieci waszych, aby nie traciły ducha“ (3, 21). W liście do Efezjan zaś czytamy: „A wy ojcowie nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych, ale wychowujcie je w korońcy i w nauce Pańskiej“ (6, 4).

<sup>1)</sup> Por. Ks. St. Kluz, *Rodzina, ale jaka?* a. w Tyg. Pow. nr 36 r. 1959.

<sup>2)</sup> Wymieńmy szereg publikacji z tej dziedziny: J. Negwer, *Die Ehe und die Familie in der Hl. Schrift des Alten und des Neuen Testaments*, Düsseldorf 1957; A. Gelin, *Le role de la famille dans la sanctification de l'humanité d'après la Bible*, AmiCl (1953), 545—51; E. B. Cross, *The Hebrew Family*, Chicago 1937; Th. Schwegler, *Familie, Gesellschaft und Wirtschaft nach den mosaischen Gesetz und den Propheten*, Einsiedeln 1933; Max Pribilla, *Ideal und Wirklichkeit der Familie*, Stimmen der Zeit 62 (1931) t. 122, 25.

<sup>3)</sup> Por. Encyklika Piusa XI o *matężństwie chrześcijańskim*, DBUR, Enchiridion Symbolorum, Barcinonae 1957, n. 2230.

Apostoł pisze: *Me erethidzete ta tekna hymon. Erethidzein* oznacza drażnić, pobudzać, prowokować<sup>4)</sup>. O tym, że chodzi tu o prowokację, pobudzanie do gniewu, dowiadujemy się z tekstu paralelnego wymienio- nego wyżej (Efez 6, 4), gdzie zamiast słowa *erethidzein* pojawia się słowo *parorgidzein*, co oznacza „pobudzić do gniewu“<sup>5)</sup>.

Nie wolno więc rodzicom pobudzać dzieci do gniewu. Niewczesna bo- wiem surowość tłumi w dzieciach pewność siebie i naturalną swobodę, wywołuje niewolniczą bojaźń, obłudę i skłonność do kłamstwa<sup>6)</sup>. Apostoł zakazuje zbyt surowości, która wzbudza w dzieciach przekorę i bun- towniczość i doprowadza do pogardzania rodzicami. Jako uzasadnienie podaje św. Paweł: „*aby nie traciły ducha*“, tj. aby nie upadały na duchu, aby czasem w ogóle nie zrzuciły z siebie jarzma posłuszeństwa, czy też, by nie odstąpiły nawet od przyjętej wiary Chrystusowej<sup>7)</sup>.

Pius XI tłumaczy, że „to pobudzanie dzieci do gniewu płynie nie tylko ze zbyt surowości i szortkości rodziców względem dzieci, lecz głównie stąd, że rodzice nie chcą i nie umieją znieść temperamentu dzieci i wrodzonej im żywości i nie wiedzą, że są jeszcze inne, lepsze sposoby obchodzenia się z nimi“<sup>8)</sup>.

Przestroga dla rodziców kończy św. Paweł słowami: „*Ale wychowuj- cie je w karność i w naukę Pańską*“ (Efez 6, 4). Wyrażenia karność i nauka Pańska są oddane w tekście greckim przez słowa *paideia kai nuthesia Kyriu*. *Paideia* oznacza wprawianie dzieci do cnoty przez upo- minanie, *nuthesia* zaś napominanie, zachęta; tu *Kyriu* jest dopełniaczem sprawczym (gen. auctoris), wskazuje mianowicie na to, że sam Bóg przez rodziców upomina. Obydwa powyższe wyrazy: karność i nauka Pańska, można tłumaczyć łącznie i rozumieć jako wychowanie, kształcenie, albo też karcenie, nagana. Ponieważ wyraz *paideia* w Piśmie św. najczęściej jest używany w tym drugim znaczeniu, dlatego przyjmujemy, że i w tym miejscu tak go rozumieć należy. Biorąc więc całą wypowiedź Apostoła (Efez 6, 4) należy ją tłumaczyć następująco: św. Paweł nakazuje ojcom, aby wychowując synów nie odnosili się do nich zbyt ostro i twardo w wypadku, gdy źle postępują, lecz by stosowali umiarkowane, działa- jące korzystnie i leczniczo karcenie. To karcenie bowiem nazywa Apostoł karnością i nauką Pańską tj. zgodną z wiarą i nauką chrześcijańską<sup>9)</sup>.

Nieco później powraca św. Paweł znowu do tej samej tematyki w liście do Hebrajczyków, pisanym przypuszczalnie również około roku 63. Zachęca w nim Apostoł czytelników, by mężnie znosili cierpienia i wzrok

<sup>4)</sup> Por. F. Zorell, *Lexicon Graecum Novi Testamenti*, Parisiis 1931, s. 510.

<sup>5)</sup> Por. F. Zorell d. c., s. 1011.

<sup>6)</sup> Por. F. Prat, *La théologie de Saint Paul*, Paris 1929, s. 398.

<sup>7)</sup> Por. G. Estius, *In omnes D. Pauli Epistolas item in Catholicas Commentarii*, Moguntiae 1859, II, 537.

<sup>8)</sup> Por. *Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, tłum. Ks. Bp. M. Klepacz, wyd. Kielce 1947, s. 55.

<sup>9)</sup> Por. G. Estius, d. c., I, s. 408.

swój zwracali na Chrystusa, by rozważali Jego Mękę, wszystkie jej szczegóły i porównywali tamte cierpienia ze swoimi. Winni też adresaci listu do Hebrajczyków pamiętać o nauce Pisma św., że cierpienia zsyła Bóg na ludzi, których miłuje. Celem ich jest nie ukaranie człowieka, ale jego wychowanie. Przy tym dowodzeniu posługuje się św. Paweł cytatem wziętym z księgi Przypowieści (3, 11n) i pisze: „*A zapomnieliście o upomnieniu, z jakim się zwraca do was jako do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego miłuje Pan, kogo karze, chłoczcze każdego, którego za syna przyjmuje*“ (Hebr 12, 5n).

Zaleca wreszcie Apostoł: „*Trwajcie w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. A gdzież jest syn, którego by ojciec nie skarcił? Jeśli jesteście bez karania, któremu przecież podlegają wszyscy, tedy nie jesteście prawnymi synami, ale dziećmi nieprawego łoża. Zresztą jeśli ceniliśmy i szanowali ojców naszych według ciała mimo, że nas karčili, czyż bardziej nie winniśmy posłuszeństwa ojcu duch, aby znaleźć życie? Tamci karčili nas według swego uznania przez czas znikomych dni życia, ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swej świętości*“ (Hebr 12, 7—10).

Po przytoczeniu nauki wyjętej z ksiąg sapiencjalnych o postępowaniu Boga w stosunku do człowieka, autor święty tłumaczy, że Bóg czyni podobnie jak ojciec w rodzinie względem swego dziecka. Prawdziwi ojcowie bowiem nie pozbawiają dzieci swoich upomnień i karcenia, chyba, że w ogóle uchylają się od obowiązku wychowywania. Apostoł nie ma tu na myśli takiego rodzaju karcenia i upominania, które powoduje obniżenie powagi rodziców, lecz takie, które w niczym nie narusza uszanowania i czci połączonej z miłością względem nich<sup>10</sup>). Jest to echo pouczeń, które św. Paweł dawał wiernym w Efezie i Kolosach.

Nasuwa się pytanie, jaką karę miał na myśli św. Paweł w wypowiedzi: „*Gdzież jest syn, którego by ojciec nie skarcił?*“ (Hebr 12, 7).

W zdaniu tym, w greckim tekście, jest użyty wyraz *paideuein*, który w Piśmie św. oznacza karać kogoś w celu opamiętania, poprawy. W Septuagincie jest mowa często o tym, że Bóg karze ludzi klęskami (Ps 6, 2; Mądr 3, 5; Jer 10, 24; 2 Mach 6, 16). Również w Nowym Testamencie użyty jest ten wyraz w znaczeniu kary (1 Kor 11, 22; 2 Kor 6, 9; Apok 3, 19, itd.)<sup>11</sup>). Z kontekstu wynika, że cała argumentacja opiera się na pojęciu biblijnym *musar*. Stąd *paideia* oznacza nauczanie, kształcenie przez karę<sup>12</sup>). Cierpienia bowiem są konieczne, dowodzi św. Paweł, one należą do programu wychowawczego Boga i nie są bynajmniej zna-

<sup>10</sup>) Por. G. Estius, d. c., III, s. 332 n.

<sup>11</sup>) Por. F. Zorell, d. c., s. 973.

<sup>12</sup>) Por. C. Spicq, w *La Sainte Bible traduite en français sous la direction de l'Ecole Biblique de Jerusalem*, Paris 1956, s. 1586.

kiem gniewu, lecz raczej dowodem łaskawości Boga, odpowiadającej łasce powołania do synostwa<sup>13)</sup>.

Mamy tu niewątpliwie nawiązanie do sposobu wychowywania w starożytności, kiedy to posługiwano się bardzo często karami cielesnymi, nie wyobrażano sobie wychowania bez różgi i kierowano się zasadą, że nie wolno bezkarnie puszczać żadnego przestępstwa<sup>14)</sup>: Nie można jednak wyciągać stąd wniosku, że św. Paweł zaleca w omawianym przez nas zdaniu (Hebr 12, 7) stosowanie kary fizycznej. Główną bowiem myślą autora było pouczenie Hebrajczyków o Boskiej pedagogii w stosunku do nich. Św. Paweł nie wyklucza jednak w wychowaniu stosowania kar, gdy kary wypływają z miłości do dziecka, z miłości przewidującej, która zasięgiem swoim obejmuje przyszłość dziecka i pragnie jego szczęścia. Píše bowiem: „wszelkie karcenie na razie nie wydaje się przyjemne, lecz smutne; potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości“ (Hebr 12, 11).

Szczególnym rodzajem upomnienia są słowa Najświętszej Maryi Panny skierowane do dwunastoletniego Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej, które św. Łukasz podaje w następującym brzmieniu: „Synu! Czemu wobec nas tak postąpiłeś? Oto ojciec twój i ja strapieni szukaliśmy ciebie“ (2, 48).

Maryja i Józef, będący świadkami sceny, która im najwyższą chlubę przyniosła, nie baczą na zachwyt i zdumienie doktorów, lecz łącząc ból trzydniowych poszukiwań z radością odnalezienia zgubionego dziecka, mówią doń prawie z wyrzutem: „Synu! Czemu wobec nas tak postąpiłeś?“ Jakaż przyczyna Tego tak obcego w dotychczasowym życiu postępowania? Dlaczego usunął się spod opieki i posłuszeństwa rodzicom i nabawił się tak gorzkiej boleści?<sup>15)</sup>

Wymówka Maryi była podyktowana przez naturę w jej najpiękniejszej i najczystszej postaci, przez tę ludzką naturę, którą sam Syn Boży przyjął na siebie<sup>16)</sup>.

W upomnieniu tym widać wiele pokory osobistej. Najpierw, jak niektórzy egzegeci tłumaczą, nie wypowiada NMP słów tych natychmiast i przed wszystkimi, aby nie wydawało się, że się chełpi Swoim niezwykłym Synem, lecz prywatnie, po skończonej dyspacie. To również wskazywałoby na roztropność, która nie ucieka się od razu do upomnień publicznie dawanych. Następnie przyznaje tu Najświętsza Maryja Panna św. Józefowi pierwsze miejsce we władzy ojcowskiej nad Chrystusem, mówiąc: „oto ojciec twój i ja“. W skromności więc i pokorze stawia swą osobę na drugim planie<sup>17)</sup>.

<sup>13)</sup> Por. O. Kuss - J. Michl, *Der Brief an die Hebräer und die katholischen Briefe*, Regensburg 1953, 111 n.

<sup>14)</sup> Por. Ks. St. Łach, *List do Hebrajczyków*, Lublin 1959, s. 274.

<sup>15)</sup> Por. A. Fic, *Jezus Chrystus*, Poznań 1951, I, s. 244.

<sup>16)</sup> Por. A. Nicolas - Ks. E. Dąbrowski, *Życie Maryi Matki Bożej*, Warszawa 1954, s. 189 n.

<sup>17)</sup> Por. J. Maldonatus, d. c., II, s. 122.

## 2. Apostolstwo przykładu

Słusznie mówi się o tym, że rodzice wychowują dzieci nie tyle swoimi rozkazami i poleceniami, ile dzięki atmosferze, jaką stwarzają. Dzieci, choćby były zupełnie inne niż rodzice, zachowują na całe życie jakieś piętno, zazwyczaj tym wyraźniejsze, im mniejszy nacisk był wywierany. Można by powiedzieć, że atmosfera wychowuje, że ta atmosfera jest ważniejszym czynnikiem wychowawczym niż wyraźnie sformułowane zalecenia rodziców<sup>18)</sup>.

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy też w księgach świętych. Zadanie ojca, a przede wszystkim zadanie matki w rodzinie polega nie tyle na dawaniu poleceń, napomnień itd., ile raczej na apostołstwie przykładu własnego, nienagannego pod każdym względem życia, na wprowadzeniu ducha Chrystusowego w rodzinę i najbliższe otoczenie.

Św. Paweł z uznaniem wyraża się też o środowisku rodzinnym swego ucznia Tymoteusza, gdy odwołuje się do przykładu prawdziwej, nieudanej wiary, jaką przyświecali Tymoteuszowi najbliżsi w rodzinie. *„Mam w żywej pamięci — pisze Apostoł — twoją szczerą wiarę, która już w sercu twojej babki Loidy i matki twojej Eunice żyła. A żyje również w tobie, czego jestem pewien“* (2 Tym 1, 5).

Tymoteusz pochodził z małżeństwa mieszanego. Ojciec jego był poga-ninem<sup>19)</sup>, ale matka Eunice i babka Loida wcześniej poznały wiarę chrześcijańską i obudziły w Tymoteuszu „szczerą wiarę“, za co chwali je św. Paweł. Zapewno też nie bez wpływu matki stało się, że Tymoteusz umiłował słowo Boże i od dziecięcych lat cieszył się znajomością Pisma św., gdyż w tym samym liście, zachęcając Tymoteusza do wytrwania, św. Paweł pisze: *„Ty zaś trwaj wiernie przy tym, czego cię nauczone, i o czym urobiłeś sobie mocne przekonanie, świadom tego, kto był twym nauczycielem i że od lat dziecięcych znasz Pismo św. Ono potrafi dać ci mądrość, która prowadzi do zbawienia przez wiarę w Chrystusa Jezusa“* (2 Tym 3, 14 n.).

Podobne oddziaływanie przykładem na rodzinę i otoczenie podają nam Dzieje Apostolskie (16, 14) w związku z opisem nawrócenia niewiasty Lidii we Filippi, w pierwszym na terenie Europy mieście pracy św. Pawła. *„I słuchała niewiasta pewna, imieniem Lidia, z miasta Tyatiry, prozelitka, sprzedająca purpurę — relacjonuje św. Łukasz. Pan otworzył jej serce, aby skłoniła się do tego co mówił Paweł. A gdy była ochrzczona i dom jej, prosiła mówiąc: Jeśli mnie uważacie za wierną Bogu, wejdźcie do domu mego i zamieszkajcie. I zmusiła nas“.*

Niezależnie od tego, czy przez wyrażenie „dom jej“ będziemy rozumieć jej własną najbliższą rodzinę, czy też służbę i domowników, albo też jednych i drugich, musimy wyciągnąć wniosek, że dobry przykład Lydii podziałał skutecznie na całe jej otoczenie i zjednał wszystkich

<sup>18)</sup> Por. J. Lacroix, *Sens dialogu*, Warszawa 1957, s. 61. 65.

<sup>19)</sup> Por. DzAp 16, 1. 3.

najbliższych dla Chrystusa. Oddając ponadto swój dom do dyspozycji św. Pawła i jego towarzyszy, uczyniła ze swego domu pierwsze miejsce kultu dla gminy chrześcijańskiej w Filipbach.

W liście do Kolosan znajdujemy słowa: „*Pozdrowcie braci w Laodycei, zwłaszcza Nymfosa i gminę, która w jego domu się zbiera*“ (4, 15).

Nymfos należał widocznie do znamienitych osób w Laodycei, skoro w jego domu gromadziła się na służbę Bożą część wiernych tego miasta. Nie tylko, że był chrześcijaninem, ale i jego domownicy przyjęli niezawodnie chrzest wraz z nim.

Możemy więc stwierdzić, że gdy niewiasta-matka chrześcijańska, względnie mąż-ojciec chrześcijanin, zostali pozyskani dla wiary Chrystusowej, spełniali wówczas zadania apostołskie w stosunku do rodziny i domowników względnie w stosunku do najbliższego otoczenia, domy zaś rodzinne stawały się niejednokrotnie miejscami kultu<sup>20)</sup>. W takim środowisku członkowie rodziny, w szczególności dzieci, mogły z łatwością kształtować swe życie na wzór Chrystusa, co też jest celem wychowania chrześcijańskiego w rodzinie<sup>21)</sup>. Tymczasem, jak pisze Pius XI w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, dzisiaj do osłabienia dobroczynnego wpływu środowiska przyczynia się powszechna tendencja do coraz większego odrywania dzieci nawet najmłodszych, od ich gniazda rodzinnego<sup>22)</sup>.

O chrześcijańskiej atmosferze życia rodzinnego traktuje św. Paweł w liście do Kolosan (3, 12n). Chociaż wskazówki Apostoła bezpośrednio odnoszą się tu do gminy w Kolosach, to jednak z treści wynika, że dotyczą szczególnie rodziny chrześcijańskiej. Na tej podstawie też Kościół je przytacza w lekcji mszalnej na uroczystość św. rodziny.

Chrześcijańskiego ducha w rodzinę wprowadza przede wszystkim, zdaniem Apostoła, dobroć, pokora, łagodność, darowanie sobie uraz i znoszenie się wzajemne, co wszystko wiąże się z miłością, cnotą najwyższą<sup>23)</sup>. „*Tak jak to przystoi wybranym Bożym, niech rozgorzeją w was uczucia serdecznej litości, dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości. Znoście jedni drugich i darowujcie sobie wzajemnie, jeżeli kto ma powód do skargi na drugiego; jak Pan darował wam, wy także darować macie. A ponad wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. Niech pokój Chrystusowy panuje w sercach waszych; do niego jesteście powołani, by tworzyć jedno ciało*“ (3, 12—15).

Pobożność zaś winna się przejawiać w modlitwach, pieśniach nabożnych, w chętnym korzystaniu ze Słowa Bożego, w pouczeniu i napominaniu się wzajemnym, jak również w czynieniu wszystkiego w czystej

<sup>20)</sup> Por. również wzmiankę o ludziach Chloi w Koryncie (1 Kor 1, 11).

<sup>21)</sup> Por. *Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, tłum. Ks. Bp M. Klepacz, wyd. Kielce 1947, s. 66.

<sup>22)</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>23)</sup> Por. J. Negwer, *Die Ehe und die Familie in der heiligen Schrift des Alten und des Neuen Testamentes*, Düsseldorf 1957, s. 147.

intencji i w wyrażaniu uczuć wdzięczności względem Pana Boga. „*Niech słowo Chrystusowe mieszka wśród was z całym swym bogactwem. Pouczajcie się i udzielajcie sobie wzajemnie napomnień we wszelkiej mądrości. Wdzięcznym sercem śpiewajcie Bogu psalmy, hymny, i pieśni duchowe. Cokolwiek czynicie słowem lub uczynkiem, czyńcie w imię Pana Jezusa (Chrystusa), przez niego Bogu Ojcu dzięki składajcie*“ (kol 3, 16n).

W takiej atmosferze domu rodzinnego nie ma miejsca na zgorzenie dzieci, które Chrystus Pan tak ostro napiętnował w znanych słowach: „*A kto zgorzyłby jedno z tych małych dzieci, które we mnie wierzą, dla tego lepiej by było, by mu zawieszono u szyi kamień młyński i pogrążono w głębinie morskiej*“ (Mt 18, 6).

Mowa tu o wielkim kamieniu młyńskim używanym na Wschodzie, który był obracany przez osła (mola asinaria), w odróżnieniu od małego, który obsługiwano ręcznie. Miał on w środku okrągły otwór, w który wkładano mniejszy kamień. Ziarno męło się między tymi dwoma kamieniami. Po usunięciu mniejszego kamienia kielichowatego można by ów większy nałożyć na szyję człowieka. Jezus na tym przykładzie chce podkreślić wielkość grzechu zgorzenia, dawanego czy to słowem, czy złym przykładem, które stają się przyczyną upadku dziecka<sup>24</sup>).

### 3. Miłość do dzieci

Mogłoby się wydawać, że zbyteczną jest rzeczą poruszać sprawę inności rodziców do dzieci, gdyż miłość rodzicielska, w szczególności zaś macierzyńska, jest czymś naturalnym i powszechnym w zasadzie objawem. Ze względu jednak na charakterystyczne wypowiedzi Chrystusa Pana w tej materii, rzekomo godzące w naturalne prawo miłości rodzicielskiej, zajmijmy się tym zagadnieniem.

Chrystus Pan poucza: „*Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna lub córkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien*“ (Mt 10, 37). Św. Łukasz wyraził to w ostrzejszej formie: „*Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, żony, dzieci, braci i siostr, a nadto i życia swego, nie może być uczniem moim*“ (Łk 14, 26).

Już samo zestawienie istotnych słów z obydwu paralelnych tekstów, mianowicie „*nienawidzić*“ i „*miłować więcej*“, wskazuje na to, że nie można brać dosłownie wyrazu „*nienawidzić*“. Chodzi tu jedynie o przedstawienie zasadniczego postulatu nauki Chrystusowej: zbawienie duszy jest najważniejszym obowiązkiem i celem każdego człowieka. Chrystus Pan wypowiada te słowa o „*nienawiści*“ przedstawiając naukę o wyrzuceniu się, jako warunku koniecznego w naśladowaniu Go. Aby być

<sup>24</sup>) Por. J. Maldonatus, d. c., I, s. 360; Ks. J. Kaczmarczyk *Życie i działalność Jezusa Chrystusa*, Kraków 1949, s. 274.

uczniem Chrystusowym nie wystarczy tylko przyjść do Chrystusa, lecz należy się zdecydować na zupełne wyrzeczenie się i zaparcie. Wyrzeczenie to określa Chrystus Pan jako „nienawiść“ ojca, krewnych, a nawet własnego życia. Słowo „nienawiść“ oznacza tu następującą myśl: swoich bliskich nawet, nawet własnego życia, nie należy cenić wyżej nad wolę Bożą. Wszystko to co woli Bożej się sprzeciwia, uważać trzeba za wroga<sup>25)</sup>.

Użyty w tekście na określenie nienawiści wyraz *miseo* należy tłumaczyć zgodnie z hebrajskim sposobem mówienia. Hebrajczycy bowiem używali wyrazu „nienawiść“ nie tylko w jego właściwym znaczeniu, ale także w znaczeniu stawiania kogoś na drugim miejscu po innych, okazywanie komuś mniejszej przychylności, odnoszenie się do kogoś z mniejszą miłością. W księdze Rodzaju na przykład (29, 30n), gdzie jest mowa o ustosunkowaniu się Jakuba do Lei, użyto wyrazu *miseo* (*šane*). Wyrażenie to tłumaczy się tu nie w znaczeniu nienawiści, lecz jako okazywanie mniejszej miłości, nie dbanie o kogoś w porównaniu z drugim, którego się więcej ceni<sup>26)</sup>.

Trzeba zatem przyjąć, że chodzi tu o porządek miłości. Miłość do najbliższych należy podporządkować miłości Bożej. Niekiedy prowadzić to może do poważnych i trudnych konfliktów, narazić może na ciężkie próby i doświadczenia, a nawet dochodzić może w poszczególnych wypadkach do rozłamu duchowego w rodzinie. Nie można jednak iść na kompromis, gdyż Chrystus Pan równocześnie naucza: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem nieść pokój ziemi; nie pokój przyniosłem, lecz miecz. Przyszedłem bowiem oddzielić syna od ojca, i córkę od matki jej, i synową od świekry jej; tak staną się nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego*“ (Mt 10, 34n).

Św. Łukasz myśl tę wyraża w nieco innych słowach: „*Czyż mniemacie, że przyszedłem nieść pokój ziemi? Bynajmniej, powiadam wam, ale rozłączenie. Odtąd bowiem będzie pięcioro w jednym domu podzielonych: troje przeciw dwojgu, dwaj przeciwko trzem powstaną: ojciec przeciwko synowi a syn przeciw ojcu, matka przeciw córce a córka przeciw matce, świekra przeciw synowej swojej a synowa przeciw świekrze swojej*“ (Łk 12, 51—53).

Nie należy oczywiście tych słów rozumieć w tym znaczeniu, że Chrystus przyszedł, aby wojnę wszcząć między rodzicami i dziećmi. Przyjście bowiem Chrystusa miało dać pokój Boży i zbawienie ludziom<sup>27)</sup>. Mowa tu tylko o tych następstwach Jego przyjścia, które zapowiadał Symeon w słowach: „*Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą*“ (Łk 2, 34). Zresztą myśl tę wyraża sam Chrystus, gdy mówi po uzdrowieniu ślepego od uro-

<sup>25)</sup> Por. Ks M. Meschler, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Kraków 1933, II, s. 285.

<sup>26)</sup> Por. F. Zorell, d. c., s. 846.

<sup>27)</sup> Por. Łk 2, 10—14; Jn 14, 27.



dzenia: „*Na sąd ja przyszedłem na ten świat, aby ci, co nie widzą, przejrzeli, a ci, którzy widzą, oślepli*“ (J 9, 39).

Chrystus Pan nie zwalnia nikogo z zajęcia odpowiedniego stanowiska względem swej Osoby. „*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*“ (Łk 11, 23). Zbawienie zatem ludzi zależy od ustosunkowania się do Chrystusa. On jest przez swoją Osobę i naukę Objawieniem Boga, którego nikomu nie wolno ignorować. Rozłam zatem między wyznawcami Chrystusa a Jego nieprzyjaciółmi dokona się i w rodzinach, tak, że „*wyda na śmierć brat brata i ojciec syna i powstaną synowie przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawia. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Kto zaś wytrwa do końca, ten będzie zbawiony*“ (Mt 10, 21n).

Nie tylko nieprzyjaciele Chrystusa będą burzycielami rodziny, ale i sami uczniowie Chrystusowi przez swoje wyznawanie wiary działać będą w ten sposób, gdyż nie wolno im zaprzeczyć się Chrystusa: „*Każdego więc, kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Tego zaś, kto by się zaparł mnie przed ludźmi, zaprę się i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech*“ (Mt 10, 32n).

„*Miecz*“, o którym mówi Chrystus Pan (Mt 10, 34), tłumaczyć należy w oparciu o tekst paralelny (Łk 12, 51), gdzie mowa o rozdzieleniu. Chrystus Pan przyniósł ludziom prawdziwy pokój z Bogiem i z własnym sumieniem. Ale nieraz trzeba ten pokój okupić twardą walką, która nawet własną rodzinę rozdziera na dwa wrogie sobie obozy<sup>28)</sup>. Dlatego zdarzyć się może, że najbliżsi krewni stają się wrogami tych członków rodziny, którzy przyjęli naukę Chrystusa, gdyż „*nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego*“ (Mt 10, 36). Istotnie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w każdym niemal domu obok wiernych byli niewierni. a nauka Chrystusa była powodem niesnasek, a nawet krwawych prześladowań w rodzinach<sup>29)</sup>.

Chrystus Pan stawia nam przed oczy wspaniały obraz ojcowskiej miłości względem dziecka w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 11 nn). Przejawia się tu dobroć przebacząca jako wyobrażenie nieskończonego miłosierdzia Bożego.

Co więcej, Królestwo niebieskie przyrównuje Chrystus do domu rodzinnego. W mowie np. pożegnalnej wygłoszonej w Wieczerniku mówi do Apostołów: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby inaczej było, powiedziałbym wam, bo idę przygotować wam miejsce*“ (J 14, 2).

O tej miłości rodziców do dzieci pisze też wyraźnie św. Paweł w liście do Tytusa. Paleca tam starszym niewiastom, aby „*młodsze od siebie mogły nauczać roztropności, miłości do swoich mężów i dzieci, aby były roztropne, czyste, rozsądne, gospodarne, uprzejme, mężom swoim uległe, tak żeby nie bluźniono o nauce Pańskiej*“ (Tyt 2, 4).

<sup>28)</sup> Por. Ks. S. Kowalski, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Warszawa 1957, s. 602.

<sup>29)</sup> Por. Ks. J. Kaczmarszyk, d. c., s. 232 n.

Matka-niewiasta — pisze Apostoł w pierwszym liście do Tymoteusza — „zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze, w miłości oraz świętobliwości połączonej ze skromnością“ (1 Tym 2, 15).

Zresztą na wielu miejscach w Piśmie św. Nowego Testamentu możemy obserwować miłość rodzicielską, zwłaszcza w związku z zanoszonymi do Chrystusa Pana prośbami o uzdrowienie syna czy córki (np. natarczywa prośba niewiasty chananejskiej Mt 15, 21—28; Mk 7, 24—30; prośba Jaira Mt 9, 18—19; Mk 5, 21—24; Łk 8, 40—42; opis uzdrowienia opętanego Mt 17, 14—17; Mk 9, 13—26; Łk 9, 37—44; prośba Salome Mt 20, 20n).

Miłość rodziców do dzieci praktycznie wyrażać się ma m. in. także w trosce rodziców o dobra materialne.

Mysł tę podaje św. Paweł w drugim liście do Koryntian (12, 14) w słowach: „Oto po raz trzeci gotów jestem przybyć do was, a nie będę wam ciężarem. Nie szukam bowiem tego co wasze, ale was. Bo nie dzieci zbierają mają dla rodziców, ale rodzice dla dzieci“.

Troskę o dzieci i domowników wyraźnie podkreślił św. Paweł jeszcze w pierwszym liście do Tymoteusza w słowach: „Jeśli kto nie stara się o swoich, zwłaszcza zaś o domowników, ten wiarę się zaparł i gorszy jest od poganina“ (1 Tym 5, 8).

Dochodzimy więc do wniosku, że w Nowym Testamencie nie tylko nie ma mowy o nienawiści rodziców do dzieci, jak to chcieliby niektórzy podnosić, lecz owszem, są wyraźne nakazy miłowania dzieci. Miłość ta jednak winna być podporządkowana miłości Bożej.

Chryścianizm o charakterze uniwersalnym wyrokuje o więzach krwi w rodzinie, szczepie, rasie. Wprowadza istotne zmiany w życiu rodziny. Podczas gdy w Starym Testamencie rodzina stanowiła cel dla siebie, w Nowym Testamencie staje się częścią królestwa Bożego. Przez chrzest i Słowo Boże zostaje wcielona do prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Przynależność zaś ta powoduje istotne zwiększenie wartości chrześcijańskiej rodziny<sup>30)</sup>.

Gdańsk—Oliwa

Ks. TEOFIL HERRMANN CM.

<sup>30)</sup> Por. A. Riedmann, *Die Wahrheit des Christentums*, Freiburg 1955, III, s. 32 n.